

PRENUMERATA

W MIEJSCU:
 rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednospaltoowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-jej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY

MARKUSA GRADSTEIN

w Częstochowie, dom własny

Filije w Granicy i Herbach pod Częstochową

załatwia punktualnie i akuratelnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji po cenach przystępnych. (1—1)

DOM BANKOWY

MARKUSA GRADSTEIN

w Częstochowie, dom własny

Asekuruje Pożyczki Premijowe II-jej em. z r. 1866 na ciągnięcie z d. 1 (14) Września r. b. po rubli 5.

Załatwia inkasa, wydaje przekazy w kraju i zagranicą, oraz wykonywa wszelkie zlecenia w zakresie operacji bankierskich wchodzące. (1—1)



Wszelkiego rodzaju roboty w zakresie

WIERTNICTWA



wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne; poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej. (0—3)

Dr. B. Ruszczykowski

powrócił i rozpoczął przyjmować chorych. Ulica Petersburska (d. Kaliska), dom W-go Jarnuszkiewicza. (3-3)

Ktoby miał do sprzedania Krowy holenderskie lub holendersko-oldenburgskie, zechce, z wyszczególnieniem ceny, zgłosić się do p. Olszowskiego, właściciela dóbr Niewiadów, przez Rokiciny. (2—2)

3)

Kapitały obce w przemyśle polskim.

(Przedruk z „Przeglądu Polskiego”).

(Ciąg dalszy).

Zobaczymy teraz jaki wpływ wywarły obce kapitały na rozwój i skupienie przemysłu polskiego. Niedokładna i wadliwa statystyka nie pozwala dostatecznie zgłębić tego zjawiska za pomocą materiału odpowiedniego. Narzekali na to już niejednokrotnie różni badacze a najbardziej odczuł te braki p. Stanisław Koszutski, pisząc swój zarys historyczny przemysłu polskiego. Jak wiadomo, przedsiębiorczość obca miała wielki wpływ na rozwój całego przemysłu w Królestwie Polskim.

Według danych urzędowych, w roku 1860 wartość przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim wynosiła 32,1 mil. rb. z 74,653 robotników. W roku 1871 ogólna suma produkcyjności dosięga 66,7 mil. rb., liczba robotników 76,616, w r. 1880 ogólna produkcyjność dochodzi do 171,8 mil. rb. a liczba robotników do 120,763! Według bardzo niedostatecznych danych urzędowych, produkcyjność Królestwa Polskiego w r. 1893, przy 153,359 robotników, dosięgała 229,485,000 rb. Wszyscy

statystycy i badacze polscy twierdzą jednogłośnie, że istniejące dotąd dane urzędowe nie określają całkowitej wartości produkcji, gdyż fabryki zawsze się starają podać mniejsze cyfry. Z tego powodu, chcąc mieć cyfry prawdopodobne, trzeba je zwiększać o 1/4. Taką drogą otrzymamy sumę ogólną produkcyjności Królestwa Polskiego 287 mil. rb. (w r. 1893).

Według danych, przytoczonych przez Koszutskiego, w r. 1895 produkcyjność całego przemysłu w Królestwie Polskim, z wyjątkiem górniczego, wynosiła 251,6 mil. rb., ogólna liczba fabryk 2,242. Po zwiększeniu o 1/4, otrzymano 194,212; po dołączeniu zaś górników, ogólna liczba robotników w przemyśle polskim wynosiła 241,720 (według obliczeń Koszutskiego). W r. 1897 suma ogólnej produkcyjności w Królestwie Polskim wynosiła 425,896,000 rb., liczba zakładów 4,221, liczba robotników 247,041.

W tym samym roku suma produkcyjności fabryk w całym państwie wynosiła 2,839,144,000 rb. liczba fabryk i zakładów przemysłowych 39,029, robotników 2,098,262. Tym sposobem produkcyjność Królestwa Polskiego stanowi około 1/7 całej produkcyjności w państwie, liczba robotników niespełnia 1/8, a ilość zakładów fabrycznych niespełnia 1/9.

Z innych danych wynika, że pod względem intensywności przemysł polski w stosunku do całego państwa zajmuje pierwsze miejsce (według wywodów prof. Brandta). Najjaskrawej zaznacza się rozwój i skupienie przemysłu tkackiego w Królestwie Polskim.

Pod wpływem ceł ochronnych, przemysłowcy obcy zaczęli gorączkowo przenosić swe zakłady a raczej otwierać ich filije w Króle-

stwie Polskim, zaopatrywać je we wszelkie środki techniczne i fachowców własnych. Prof. Janzuł, członek komisji utworzonej dn. 13 czerwca 1886 r. do zbadania przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim, tak charakteryzuje zakładanie fabryk przez cudzoziemców w Królestwie: «Rozporządzając wielkimi kapitałami, czasem tworząc nawet towarzystwa akcyjne celem zakładania fabryk w obrębie państwa rosyjskiego, cudzoziemcy owi nadzwyczaj szybko, niekiedy w ciągu kilku miesięcy budują i otwierają w Królestwie Polskim takie wielkie zakłady, że dla stworzenia ich i stopniowego rozwoju w Rosji, trzeba byłoby może całych lat przygotowania i rozpoczynania na skromną skalę. Tymczasem w Królestwie Polskiem 59 najnowszych fabryk, niedawno założonych, liczą wartość swej produkcji na 23 1/2 mil. rb. rocznie, t. j. rozpoczynają działalność odrazu na wielką skalę.

Jedną ze znamienitych cech potęgi przemysłu polskiego i jego wysokiej techniki w stosunku do innych, jest oddawna trwająca walka okręgu moskiewskiego, który usiłował za pomocą prawa ograniczyć wpływ produkcji fabrycznej w Królestwie Polskiem i jej nacisk na rynki w Cesarstwie. W połowie siódmego dziesięciolecia wieku ubiegłego nastąpił zwrot w rosyjskiej polityce celnej w kierunku mocniejszej ochrony produktów krajowych, wobec współzawodnictwa zagranicznego. Ochrona ta ogarnęła i Królestwo Polskie. Wtedy to właśnie wzmógł się napływ kapitałów obcych do kraju i wywołał nowy okres rozkwitu przemysłu w Królestwie Polskiem. Wzbudziło to trwogę wśród fabrykantów środkowego okręgu przemysłowego. Podboje, poczynione wówczas przez przemysł polski, na rynkach rosyjskich i azjatyckich, głównie przez wyroby bawełniane i poważne współzawodnictwo Łodzi z Moskwą, wywołały silną agitację w Moskwie i Iwanowo-Woznesiensku przeciwko Łodzi. Za punkt wyjścia wzięto ten motyw, że rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem pochodzi od obcych kapitałów i obcej przedsiębiorczości. Wynikiem tej agitacji było wysłanie w r. 1866 przez fabrykantów moskiewskich deputacji do Petersburga, celem poczynienia starań o przywrócenie granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskiem a Cesarstwem. Z drugiej strony rząd tegoż roku powołał komisję złożoną z prof. Janzuła, pp. Iljina i Łangowaja i polecił jej zbadać warunki produkcji w Królestwie Polskiem, celem dokładnego i wszechstronnego wyświetlenia kwestyi, czy warunki przemysłu u nas istotnie są korzystniejsze niż w guberniach środkowych, szczególnie zaś w okręgu moskiewskim. W roku następnym, t. j. 14 marca r. 1887, wydano prawo o ustanowieniu nowych przepisów, co do nabywania przez cudzoziemców na własność lub na warunkach terminowego władania eksploatacji nieruchomości w niektórych miejscowościach zachodniej części państwa. Na zasadzie tego prawa w Królestwie Polskiem i niektórych guberniach południowo i północno-zachodnich cudzoziemcom nie wolno nabywać lub dzierżawić nieruchomości po za obrębem miast. Co do Królestwa Polskiego, prawo nadto zabrania cudzoziemcom także zarządzać majątkami nieruchomymi po za obrębem miast. Tym sposobem nie tylko powstrzymano dalszą kolo-

nizację obcokrajowców, ale ograniczono i skreślono poprzednie. Cudzoziemiec może zapisać testament lub przekazać w innej formie prawnej swój majątek tylko żonie i potomkowi w linii zstępnej, t. j. synowi lub wnukowi, i to tylko w razie, jeżeli następca osiadł w obrębie państwa rosyjskiego przed wydaniem tego prawa. Również władanie i użytkowanie ostatecznie traci moc z końcem terminu umowy, która nie może być ani odnowiona, ani przedłużona.

Pomimo że prawo to położyło kres dalszemu napływowi cudzoziemców i kapitałów obcych do Królestwa Polskiego, skargi ze strony Moskwy na współzawodnictwo przemysłu obcego, zaaklimatyzowanego w Łodzi, nie ustawały wcale. W r. 1887 przemysłowcy moskiewscy znowu podali (na jarmarku w Niżnym Nowgorodzie) ministrowi skarbu prośbę o podniesienie cła od bawelny i wprowadzenie wysokiej taryfy różniczkowej w zastosowaniu do przemysłu w Królestwie Polskiem. Na to fabrykanci łódzcy ze swojej strony zrobili podanie, w którym usiłowali dowieść, że się znajdują w nierównie gorszych warunkach niż ich współzawodnicy moskiewscy. Ci zaś znowu w r. 1889 złożyli ministrowi skarbu podanie, w którym skarżyli się na swoje warunki ciężkie i żądali środków przeciw przemysłowi polskiemu. Odgłosy tej walki w różnych postaciach trwają jeszcze dotąd.

Zobaczmy teraz, jakie są istotnie warunki produkcji w Królestwie Polskiem i Cesarstwie: czy rozkwit przemysłu polskiego rzeczywiście wynika z przyjaznych warunków naturalnych, czy też z innych czynników, jak energia i znajomość rzeczy, nieodłączne towarzysze kapitałów obcych.

Do środków, sprzyjających pomysłu rozwojowi przemysłu w Królestwie Polskiem, między innymi należy opał, który przemysłowi polskiemu wypada znacznie taniej niż rosyjskiemu. Stwierdziła to komisja osobna jeszcze w r. 1886. «Opał niewątpliwie jest w przemyśle takim czynnikiem, który zaznacza najważniejszą różnicę pomiędzy warunkami produkcji fabrycznej w Królestwie i Cesarstwie». Przemysł polski rozporządza zasobami kopalniami węgla, gdy tymczasem okrąg moskiewski leży bardzo daleko od zagłębia dońskiego. Skutkiem tego musi się posługiwać drogiem paliwem drzewnym i torfowem. «Przewaga warunków przemysłu polskiego nad Rosją wewnętrzną pod względem zaopatrywania fabryk w opał jest niewątpliwa. Pozwala to nie tylko używać opału o połowę mniej niż w okręgu moskiewskim, ale nawet daje możliwość przemysłowcowi w Królestwie Polskiem prowadzić przedsiębiorstwo z mniejszym kapitałem zakładowym, nie wydając znacznych sum dla zaopatrzenia się w paliwo na przyszłość».

Do takiego wniosku przysłała komisja na zasadzie porównania cen węgla kamiennego i kosztów jego dostawy tudzież gromadzenia. Od tego czasu jednak w środkowych okręgu przemysłowym zaczęto używać innego środka opałowego: odpadków naftowym i skutkiem tego obliczenia poprzednie znacznie się zmieniły.

Porównując węgiel dąbrowski z rozmaitemi rodzajami paliwa w okręgu moskiewskim (dońskim, zagranicznym i miejscowym węglem kamiennym, torfem i odpadkami naftowemi), co do ilości ciepła, na mocy obliczeń p. Bielewicz otrzymujemy następujące wyniki: Za pomocą jednego kilogramu węgla dąbrowskiego można zamienić w parę 5,93 kilogramów wody. Taka sama ilość węgla angielskiego, używanego w okręgu środkowym, zamienia w parę 8,97 kilogramów wody. Ten gatunek węgla kosztuje w Petersburgu 17,25 kop. a w Moskwie 27,25 kop. Tymczasem węgiel dąbrowski w Łodzi kosztuje 13 kop. Porównując węgiel angielski, używany w Moskwie, z węglem dąbrowskim, używanym w Łodzi, otrzymujemy w stosunku siły wy-

tworzenia ciepła dla Moskwy cenę 18 kop., według formuły następującej:

$$27,25 \times 5,93 = 8,97.$$

Cena wszystkich innych gatunków węgla, używanych w okręgu środkowym, zależy także od siły ciepła. W ten sposób można obliczyć, że Moskwa otrzymuje taką samą jak Łódź siłę ciepła o 5 kop. drożej (Moskwa 18, Łódź 13 kop.). Co do okręgu sosnowieckiego, różnica w cenie opału będzie jeszcze większa dzięki temu, iż są tam w pobliżu kopalnie dąbrowskie. (d. c. n.)

Nowe rozporządzenia ministerjum skarbu, dotyczące gorzelnictwa.

W ostatnich czasach ministerjum skarbu wydało kilka cyrkularzy, których treść dotyczy zarówno wielkiego przemysłu gorzelniczego, jak i wprost rolnictwa. Cyrkularze te bowiem poruszają pytania, stojące w najściślejszym związku z dalszym rozwojem gorzelnictwa, a co za tem idzie i intensywnego rolnictwa.

Niezwykle szybki rozwój przemysłu gorzelniczego w Niemczech osiągnięty został, jak to powszechnie wiadomo, tylko dzięki środkom prawodawczym, popierającym zastosowanie spirytusu do celów przemysłowych i technicznych. Dziś już do celów tych zużywa się w Niemczech 1,000 milionów stopni spirytusu denaturowanego, czyli 1/3 część całej tamtejszej produkcji, a dzięki właściwemu zorganizowaniu rynku i premijom przez państwo opłacanym, cena spirytusu denaturowanego spadła w handlu detalicznym niżej ceny nafty.

Sprawa denaturowania spirytusu do celów technicznych zajmuje już nie od dzisiaj i nasze sfery rządowe; silną przeszkodę jednak do pomyślnego rozwiązania zagadnień z tą sprawą związanych, stanowi z jednej strony rozgałęziony bardzo przemysł naftiany, który w denaturowanym spiry图斯ie widzi groźnego współzawodnika, — z drugiej zaś strony wysoka cena spirytusu monopolowego wzbudza obawę renaturowania, a nawet przy niezbyt wybrednym smaku naszego ludu używania wprost denaturowanego spirytusu, jako trunku.

Na ostatnim też zjeździe gorzelniczym przedstawiciele ministerjum skarbu wyraźnie zaznaczyli, że sfery rządowe odnoszą się z całą sympatją do myśli dopuszczenia denaturowanego spirytusu na rynki handlowe, nie prędzej jednak aż z chwilą wynalezienia takiego środka denaturującego, któryby ze spirytusu nie mógł być odciągnięty ani sposobami chemicznymi, ani drogą destylacji. W centralnym laboratorium ministerjum skarbu były nawet w tym celu przedsiębrane wyczerpujące badania nad wszystkimi znanymi i używanymi w Niemczech i we Francji sposobami denaturowania spirytusu; próby te jednak dały wyniki ujemne, — znaleziono bowiem jeden tylko możliwy środek — a ten okazał się zbyt kosztownym.

Prawo denaturowania posiadało dotychczas tylko kilka fabryk eteru, taniny, kolodiu i fabryki octu, a od dnia 14 grudnia 1896 r. również i fabryki lakieru. Dozór akcyzy nad działalnością pomienionych fabryk okazał się zupełnie wystarczającym, z wyjątkiem tylko fabryk lakieru. Wkrótce po wprowadzeniu prawa z d. 14 grudnia 1896 r. fabryki lakieru zaczęły nagle wyrastać jak grzyby po deszczu, szczególnie w zachodniej części państwa. Zastanawiającą przytem było rzeczą, że większa część tych fabryk trudniła się głównie wyrobem t. z. czerwonej politory, będącej mieszaniną szellaku i spirytusu, która według zdania rzeczoznawców, dla stolarzy jest zupełnie niezdatną. Ścisłejsze obserwacje nad temi tak zwanymi fabrykami lakierów wyświetliły ciekawe rzeczy, o których sprawozdanie ministerjum skarbu daje obraz, jakby żywcem wykrojone z powieści.

Tak np. stwierdzono, że w gub. wileńskiej bywały wypadki, iż na wesela fabrykant lakieru wyjeżdżał z beczką politory i z odpowiednim aparatem destylacyjnym. Po przybyciu na miejsce pan fabrykant w obecności wszystkich gości weselnych ustawił w ogrodzie przywieziony aparat i po upływie paru godzin raczył weselników politurą, lecz już w przedestyłowanej postaci. Traktament ten miał smak wprawdzie trochę palący, lecz może właśnie dlatego przypadła do gustu całemu towarzystwu, będącemu przytem przekonaniem, że jest częstowane przednim i cennym trunkiem. Cena zaś jego była o 40% niższa od wódki monopolowej.

Fakty takie zmusiły rząd do nałożenia (cyrkularzem z d. 22 czerwca b. r.) znów opłaty akcyjnej

od spirytusu używanego do fabrykacji lakieru, a mianowicie po 6 1/2 kop. od stopnia. Jakkolwiek jest to opłata znacznie niższa od pobieranej 11-o kopiejkowej opłaty od spirytusu monopolowego, tem nie mniej wyrób lakierów wypada już tym sposobem tak drogo, że fabrykanci będą zmuszeni zwrócić się do innych środków, rozpuszczających żywicę.

Rozporządzenie zatem powyższe ma niemałą doniosłość dla gorzelni rolniczych, tem więcej, że przypada ono właśnie w czasach zmniejszającej się konsumpcji spirytusu, a skutkiem tego coraz silniej ujawniającej się nadprodukcji.

Rząd wprawdzie usiłuje zastąpić zmniejszającą cenę konsumpcji spirytusu przez wywóz zagranicę. Ceny jednak na eksport są tak niskie, że zaledwie odpowiadają połowicznemu cenom, płaconym dawniej przez fabryki lakieru.

Na marcowym zjeździe gorzelnicy wyrazili życzenie, aby rząd wstrzymał wydawanie pozwoleń na zakładanie nowych gorzelni do czasu wyrównania się stosunku podaży do popytu spirytusu. Ministerjum skarbu przychyliło się do tego życzenia i wydało drugie rozporządzenie, mocą którego czasowo nie będą mogły ani nowe gorzelnie powstawać, ani stare więcej spirytusu jak dotychczas wypędzać.

W najbliższej zatem przyszłości będą mogły gorzelnie produkować tylko w granicach normy, obliczonej według produkcji z lat 1892—1900. Nowsze gorzelnie, otwarte w ostatnich latach, znajdują się skutkiem tego w gorszym położeniu, ponieważ mają koncesyjowany tylko 400,000⁰ kontyngens. Pośtawienie to jest wprawdzie bardzo uciążliwe, położeniem jednak rzeczy w danej chwili najzupełniej usprawiedliwione. Zachodzi tylko pytanie, czy tym sposobem cel będzie rzeczywiście osiągnięty i czy wobec istniejących zapasów skarbowych i prywatnych uzyska się lepszy stosunek podaży do popytu w 1903 roku.

Rewelski Związek gorzelników Rosen i S-ka na posiedzeniu odbytem w d. 23 czerwca, wyczerpująco obradował nad tym przedmiotem i postanowił na wrzesień opracować skalę, według której wszystkie 240 gorzelni, należące do Związku mają w nadchodzącej kampanii dobrowolnie produkcję zmniejszać.

Prawdopodobnie gorzelnie, produkujące poniżej 600,000, nie będą potrzebowały zmniejszać produkcji, a od tej normy począwszy redukcja będzie szła postępowo, tak, że np. gorzelnia produkująca 2 miliony stopni, będzie musiała najmniej o 35% zmniejszyć produkcję.

Najpożądanem by było, aby w nadchodzącej kampanii gorzelnie wypędziły tyle tylko spirytusu, ile go skarb po z góry ustanowionych cenach przyjmie.

Następne dwa rozporządzenia wydane przez ministerjum skarbu dotyczą złagodzenia niektórych warunków kontraktu na dostawę skarbową. W przyszłości mianowicie nie będzie wymagana kopia kontraktu na dostawę spirytusu do skarbu dla uzyskania odpowiedniego pozwolenia, — a co ważniejsze, jako kara za niedostawienie spirytusu liczone będzie zamiast rubla tylko 25 — 50 kop., a za opóźnienie dostawy zamiast jednej kopiejki dziennie za każde 40⁰, tylko 1/2⁰ miesięcznie.

«Baltische Wochenschrift».

Szkoła rolnicza.

Program świeżo otwartej szkoły rolniczej p. Rontalera w Warszawie, jest następujący: na pierwszym kursie (6-ta klasa) wykładane będą następujące przedmioty: religija na tydzień 1 godz., język rosyjski 2 godz., język polski 2 godz., język niemiecki 2 godz., język francuzki 2 godz., algebra 2 godz., geometryja i trygonometryja 2 godziny, historyja 2 godz., systematyka zwierząt 1 godzina, anatomija i fizjologija zwierząt domowych 2 godz., systematyka roślin 1 godzina, anatomija i fizjologija roślin 3 godz., petrografija i geologija 2 godz., fizyka i meteorologija 2 godz., chemija nieorganiczna 2 godz., chemija organiczna 2 godz., praktyczne zajęcia 6 godz., razem 36 godzin.

Na drugim kursie (7-a klasa) wykładane będą: religija 1 godz., język rosyjski 2 godz., język polski 2 godz., zootechnika 4 godz., uprawa roślin 4 godz., gleboznawstwo 4 godz., fizyka i meteorologia 2 godz., kosmografia 1 godz., chemija analityczna 2 godz., chemija rolnicza 2 godz., technologia żelaza i mechanika rolna 2 godz., prawodawstwo 2 godz.,

ekonomija społeczna i organizacyja gospodarstwa 2 godz., miernictwo 2 godz., praktyczne zajęcia 6 godz., razem 36 godzin.

Na trzecim kursie (8-a klasa) będą wykładowane: zootechnika 6 godz., uprawa roślin 5 godz., ogrodnictwo 2 godz., leśnictwo 1 godz., gleboznawstwo 4 godz., chemija rolnicza 2 g., technologija rolnicza 2 godz., ekonomija społeczna i organizacyja rolnictwa 2 godz., praktyczne zajęcia 8 godz., razem 36 godzin.

Powyższy program może być jeszcze nieco zmieniony, t. j. powiększona ilość godzin przedmiotów przygotowawczych, a zmniejszona przedmiotów fachowych, t. j. może nastąpić powrót do pierwotnego programu, zatwierdzonego przez ministerjum.

Na profesorów świeżej szkoły rolniczej mają być zaproszone siły następujące, pp.: Eysmond i Kotłubaj (zootechnika), Wójeicki i Leśniowski (botanika, patologia roślin i t. p.), Janiszewski, Miklaszewski (mineralogija), M. Żurawski, Sporzyński (fizyka), Bartoszewicz, Boguski (chemija), Kujawski, Wroński (technologija rolnicza i mechanika), Suligowski (nauki ekonomiczne). Jeżeli powyższe osoby przyjmą zaproszenie, w takim razie skład profesorski nie będzie pozostawiał nic do życzenia.

Pierwszy kurs szkoły p. Rontalera jest już otwarty i zgłoszenia się uczniów, z przygotowaniem pięcioklasowem, przyjmowane są w każdym dniu w zakładzie przy ul. Foksal nr. 14.

WYKAZ PENSYJ

płaconej urzędnikom Towarzystwa Akcyjnego Karola Scheiblera w Łodzi.

Kategoria	PENSYJA ROCZNA				Ilość urzędników wyrażona w 0/0
	od rb.	k.	do rb.	k.	
1	5000	—	kilkudziesięciu tys.	—	8,55
2	4000	—	5000	—	3,80
3	3000	—	4000	—	5,40
4	2000	—	3000	—	20,25
5	1500	—	2000	—	14,07
6	1200	—	1500	—	10,43
7	1000	—	1200	—	11,06
8	700	—	1000	—	18,40
9	500	—	700	—	6,70
10	—	—	500	—	3,40
					100,00%

Do kategorii 1-ej należą prokurenci, główny buchalter, pierwszy korespondent, zarządzający składami, t. j. pracownicy zajmujący samodzielne stanowiska.

Samodzielni pomocnicy głównego buchaltera i pierwszego korespondenta należą do kategorii 2 i 3.

Urzednicy 3-ch ostatnich kategorii są to przeważnie ludzie młodzi z miernymi kwalifikacyjami, praktykanci, ekspedjenci w składach i t. p.

Zaznaczam—przeważnie ludzie młodzi, gdyż starszy wiekiem urzednik, choćby najpodrzedniejszą pracę wykonywał, przy systemie, choć niewielkich, lecz stałych podwyżek, dochodzi do lepszej pensji. Jako przykład przytaczam, że urzednik, tylko ekspedjujący pocztę, należy do 6-ej kategorii.

Urzednicy mają swoją kasę przechowania.

Wszyscy urzednicy utrzymują bezpłatnie dobre obszerne mieszkanie, opał i świado. Niektórzy mają nawet meble fabryczne. Przy wielu mieszkaniach są ogródki.

Czterej lekarze fabryczni udzielają bezpłatnej porady urzednikom, z pensyją do rb. 2,500. Urzednicy, mający większe pensyje, są obowiązani płacić lekarza, natomiast aptekę wszyscy bez wyjątku mają bezpłatnie.

Z porady lekarskiej, naturalnie korzystać może tak urzednik jak jego rodzina i służba. W razie potrzeby wzywani bywają na rachunek Towarzystwa lekarze obcy, t. j. nie fabryczni.

Towarzystwo płaci za urzedników wszystkie wogóle podatki t. j. mieszkaniowy, szkolny i t. p.

Podwyżki pensji liczą się za rok ubiegły, to znaczy, że jeżeli urzednik na 1-go stycznia 1902 roku dostał np. 600 rb. podwyżki, to tę podwyżkę kasa mu wypłaca za rok 1901 i w roku 1902 płaci miesięcznie o 50 rb. więcej niż w roku poprzednim.

Przy fabryce znajduje się bezpłatna szkoła dla dzieci robotników, wielu jednak urzedników posyła tam również swoje dzieci.

Każdy z urzedników ma prawo do 4-tygodniowego urlopu corocznie.

Godziny biurowe od 8-ej (faktycznie od 8 1/2) do 12 i od 2 do 7-ej. W soboty urzednicy wychodzą z biura o 5 1/2 po południu. Niedziele wolne.

W ogrodzie fabrycznym (na Księżym Młynie) bywają co tydzień koncerty orkiestry fabrycznej, na przemian raz dla robotników, raz dla urzedników.

Na koncertach bywają od czasu do czasu i szefowie, w celu zbliżenia się do swoich pracowników.

Towarzystwo Karola Scheiblera dla wygody robotników i urzedników utrzymuje sklep spożywczy, i ze sklepu tego dochodów żadnych nie czerpie.

Pensyje urzedników sklepu spożywczego wynoszą ogółem rb. 13,450.

Pensyje urzedników składu spożywczego do tabeli procentowej nie włączone.

Obrót roczny sklepu spożywczego przeszedł 330,000 rb. rocznie.

W tak zwanym «sklepie spożywczym» robotnik dostać może oprócz artykułów spożywczych różnych wyrobów galanteryjnych.

Towarzystwo posiada 2 szkoły, w których pobiera naukę około 1,100 dzieci.

Nauczycieli 9, nauczycielek tyleż.

Szpital na 75 łózek, 4 lekarzy, 4 felczerów.

Apteka wydaje rocznie (bezpłatnie) około 52,000 lekarstw. Wartość lekarstw, wydanych za receptami za rb. 37,000, bez recept—2,800 rb. rocznie.

Zapomogi bezzwrotne dla robotników wynoszą rocznie rb. 40,000.

Zapomogi specjalne na pologi (fundusz imienia Edwarda Herbsta) rb. 2,500 rocznie.

Towarzystwo chcąc zachęcić robotników do oszczędności otworzyło kasę oszczędności, która płaci 6 1/2%. Suma wkładów przeszedł rb. 260,000.

Robotnicy są ubezpieczeni na wypadek kalectwa lub śmierci do wysokości dziennego zarobku pomnożonego przez 2,000.

Ilość robotników około 8,000.

Liczba urzedników przewyższa znacznie 150.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze! w № 229 «Kur. Warsz.» korespondent z Łodzi umieścił w swej korespondencji wzmiankę nie ścisłą o zawieszeniu wypłat «Towarzystwa piotrkowskiej manufaktury». Upraszam zatem o łaskawe sprostowanie podług następujących liczb i dat:

«Piotrkowska manufaktura» założono r. 1898; posiada ona kapitału w akcyjach 1 1/2 mil. rb. Głównymi akcjonaryjuszami są: prywatny Bank handlowy w Petersburgu, posiadający akcyi za rb. 700,000; firma Lurie i Sp., komandytowana przez tenże Bank, około 100,000; rodzina Schlossbergów około 600,000; rodzina Wyszewiańskich 50,000 i A. Frumkin 35,000 rb. Reszta zaś akcyi znajduje się w rękach różnych osób. Według ostatniego bilansu, pasywa Towarzystwa wynoszą zaledwie 300,000 rb., aktywa zaś 1,800,000 rb.

Zawieszenie wypłat nastąpiło wskutek poważnych nieporozumień pomiędzy głównymi akcjonaryjuszami Towarzystwa. Jakże to są główne nieporozumienia, dotychczas niewiadomo. Prawdopodobnie tajemnice będą wykryte na najbliższem zebraniu ogólnem akcjonaryjuszów Towarzystwa. O niewypłacalności «Piotrkowskiej manufaktury», jak widać z wyżej podanych liczb, nie może być mowy.

Z poważaniem Zygmunt Fredstein.

Kronika Piotrkowska.

— **Zarządzający dycęcyją** kujawsko-kaliską biskup-sufagan Kossowski otrzymał z Najwyższego pozwolenia sześciotygodniowy urlop zagranicę. Po powrocie dostojny pasterz uda się do gubernii podolskiej. Na czas nieobecności biskupa zarządzać będzie dycęcyją sędzia surogat konsystorza duchownego w Włocławku, ks. Stanisław Chodyński.

Pozwolenie towarzyszenia ks. biskupowi w podróży otrzymał wychowaniec miejscowego seminaryjum Bolesław Szymański.

— **Poświęcenie kamienia węgielnego.** W d. 7 b. m. odbyło się w Częstochowie poświęcenie fundamentów i założenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół «Sw. Rodziny». Poświęcenia dopełnił w towarzystwie przeora Rejmiana i ojca paulina Siedleckiego J. E. biskup-sufagan dycęcyi kujawsko-kaliskiej ks. Henryk Dołęga-Kossowski, wobec wielkiej ilości wiernych z bliższych i dal-

szych stron kraju. Po poświęceniu murów, przemawiali ks. Biskup i proboszcz Kłobucka ks. prałat Puacz, poczem została odprawiona w namiocie uroczysta msza św., celebrowana przez ks. prałata Michała Lorentowicza. Nowa świątynia (obliczona na 6,500 pobożnych) jest wznoszona w dzielnicy fabrycznej na t. zw. Proboszczowskiem. Front kościoła wychodzi na ulicę Tylną. Budowa omawianej świątyni była rozpoczęta w r. z. dzięki zabiegom proboszcza parafii Sw. Zygmunta ks. Baranowicza. Fundusze jednak są już obecnie wyczerpane, skutkiem czego dalsza budowa będzie postępować w miarę napływania ofiar.

— **Oddziały równoległe** pierwszych 4-ch klas tutejszego gimnazjum mają być wkrótce wszystkie skasowane. Wobec tego, i wobec coraz większego z każdym rokiem napływu do niższych klas naszej młodzieży—koniecznym jest otwarcie w Piotrkowie prywatnej chociaż szkoły 4-klasowej męskiej, z programem gimnazjalnym. W Łodzi i w Częstochowie, obok gimnazjów rządowych, istnieją podobne szkoły z wielkim dla kraju pożytkiem i dobrze im się powodzi; nie wątpimy ani na chwilę, że szkoła taka i w Piotrkowie miałaby przyszłość najzupełniej zapewnioną, stanowiąc niejako 4 równoległe oddziały pierwszych 4-ch klas gimnazjalnych i zastępując je w zupełności. Uczniowie z każdej klasy takiej szkoły, mogliby przechodzić, po złożeniu egzaminu, do następnej klasy gimnazjum i gdyby dla którego z nich zabrakło miejsca dajmy na to do klasy II, znalazłby je za rok w klasie III lub za dwa lata w klasie IV.

— **Oburzającą rzeczą**, wchodzącą niejako w zwyczaj, jest gwałcenie świąt i niedziel, przez nasze piotrkowskie firmy handlowe chrześcijańskie, a właściwie katolickie. Naprawdę, pojąć nie możemy, zkąd się upowszechniło wśród nich otwieranie sklepów w każde święto i niedzielę zaraz po południu t. j. po nabożeństwie. Dawnymi czasy sklepy chrześcijańskie zamykane były przez całe dni świąteczne, — do dziś dnia żydzi swoje sklepy trzymają w szabas zamknięte przez cały dzień. Czyż nie wstyd nam? Zasłaniać się materyjalnymi stratami, nie macie prawa, bo: 1-o) poszanowanie dnia świątecznego jest waszym religijnym i społecznym obowiązkiem, a 2-o) żydzi, uważając—żydzi sami, choć również tracą na zamykaniu w swoje święta swych sklepów—dają wam godny naśladowania przykład spełniania tego religijnego i społecznego obowiązku.

Zastanówcież się więc nad powyższymi słowy i ich znaczeniem, panowie nasi kupcy i przemysłowcy katolicy!..

— **Przypominamy o jutrzejszym jarmarku** na konie i inwentarz w Piotrkowie (15 września), dni 5 trwać mającym, podczas którego ma się odbyć *wystawa i premijowanie* koni wierzchowych, a także zakup koni do remontu. Odbędą się one 3-go dnia jarmarcznego. Na wystawie rozdane będzie 300 rb. koniom 3, 4 i 5-letnim, oraz 2 medale srebrne, 3 brązowe i 4 listy pochwalne od Głównego Zarządu Stad Rządowych, a prócz tego 500 rb. od Cesarzowskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem. — Do remontu ma być zakupionych co najmniej 30 koni najodpowiedniejszych.

— **Wyjaśnione** zostało na drodze urzędowej, że wyrażenie «*dzień*», użyte jest w kontrakcie magistratu z przedsiębiorcą rozlepiania ogłoszeń na słupach, w znaczeniu «*doba*». I inaczej niepodobienstwo jest tłumaczyć owego wyrażenia: nie można przypuścić, aby np. ogłoszenie lub afisz, wisząc od południa do wieczora, uważany był jako wiszący cały dzień!

— **Wydział karny** piotrkowskiego sądu okręgowego, na kadencji sądowej w Łodzi skazał na 20 lat ciężkich robót łódzkiego felczera Jana Kusina za zamordowanie swej żony w marcu r. b.

— **Z cechu krawieckiego.** Na ostatniem zgromadzeniu cechu krawieckiego, odbytem pod

przewodnictwem starszego cechu p. F. Ostrowskiego, uchwalono, że 1-o) odtąd nie będzie się wyzwał na czeladnika żadnego ucznia, dopóki ten nie wykona sztuki czeladniczej własnoręcznie pod nadzorem jednego z majstrów i nie przedstawi świadectwa z ukończenia szkoły; 2-o) postanowiono, by te z właścicieli magazynów, które posiadają świadectwa z cechu warszawskiego, o ile zechcą egzaminować uczennice i wyzwał je na podmiestrzynie, zapisały się do ksiąg cechu piotrkowskiego.

— **Samobójstwo ucznia.** W d. 5-ym b. m., jak donosi «Warsz. Dniw.», liczni mieszkańcy Piotrkowa, używający przechadzki około plantu kolejowego, byli świadkami samobójstwa 17-letniego ucznia gimnazjum piotrkowskiego Malejewskiego, który rzucił się pod koła pociągu osobowego, idącego z Piotrkowa do Warszawy. Jedną z pań, przechadzającą się z dwojgiem dzieci, jeszcze na godzinę przed samobójstwem Malejewskiego, widziała go strasznie wzburzonego i piszącego coś pospiesznie na kartce. Kiedy miał nadejść pociąg, Malejewski ukrył się w rowie niepostrzeżony przez nikogo; dopiero gdy rzucił się pod koła, wszczęto alarm i zatrzymano pociąg, z pod którego wyciągnięto Malejewskiego ze zmiażdżoną głową i nogami. Z kartki, znalezionej przy samobójcy, okazało się, że krewni jego mieszkają w Grodnie, a on sam przed rokiem przyjechał do gimnazjum piotrkowskiego i w r. b. bez egzaminu był promowany do klasy 6-iej.

— **Żywem spalony.** Dnia 11 b. m. o godz. 5 rano wszczął się pożar na górze zapełnionej sianem, gdzie spało 3 robotników, w domu piętrowym, murowanym, Uleyfera na Wielkiej-Wsi. Ogień ogarnął tak szybko zabudowania, że ofiarą padł 14-letni syn Uleyfera, a dwóch innych chłopaków uległo silnemu poparzeniu i przewiezieni zostali do miejscowego szpitala. Jeden z nich prawdopodobnie żyć nie będzie.

— **Z Rawy.** Miasto nasze ciche, spokojne, ożywia się z przyjazdem na święta i wakacje młodych ludzi z wyższych zakładów naukowych. Młodość to wiek ideałów, marzeń, snów na kwiatkach, nadziei i miłości. Ta młodość, pełna szlachetnych zapałów, szuka odpowiednich rozrywek. Najpiękniejszą zabawą, która przynosi korzyść dla umysłowego rozwoju i korzyść dla dobroczynnych celów—to teatr amatorski. Otóż dnia 7 września r. b. na korzyść nowo utworzonej instytucji, towarzystwa pomocy dla biednych w Rawie, staraniem doktora miejskiego Edwarda Otto, odbyło się przedstawienie amatorskie, na którym odegrano: «List Rekomendowany» komedya w 1 akcie E. Labiche; «Iskierka», komedya w 1 akcie E. Paillerona i «Doktor Medycyny», komedya w 1 akcie Korzeniowskiego.

Wszystkie sztuczki przez młodzież naszą obojga płci, były nadzwyczaj umiejętnie i starannie wykonane. Publiczność była nadzwyczaj zadowolona i wyniosła z widowiska miłe wspomnienie. Cel także zdaje się być osiągnięty, przynosząc około sta rubli czystego dochodu. Za trudy dyrektora teatru, d-ra Otto i za tak miłą rozrywkę, jaką nam dali młodzi panowie i panie, należy im się serdeczna podzięką.

H. Olszewski

— **Odpust** w dniu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zgromadził w Częstochowie około 130,000 osób, stanowiących (oprócz przybyłych z okolicy i koleją) 250 kompanij z różnych stron kraju.

— **W Częstochowie** organizuje się «kasa posagowa». Ustawa tejże przedstawiona już została władzom właściwym do zatwierdzenia, równie jak i piotrkowska.

O tej ostatniej—powstającej dzięki inicjatywie p. Adameczewskiego—wzmiankowaliśmy już poprzednio. Ustawa jej, opracowana przez p. Adameczewskiego, ma niezaprzeczoną wyższość nad wszelkimi innymi ustawami tego typu, dotąd egzystującymi. Ze streszczeniem jej, wraz z odpowiednimi uwagami, powstrzymujemy się do czasu jej zatwierdzenia.

— **Towarzystwo pomocy dla biednych uczniów gim. częstochowskiego** zostało zatwierdzone na zasadzie ustawy normalnej, według której zarząd Towarzystwa winien liczyć w swym składzie połowę rosyjan. Prezesem również może być tylko rosyjanin.

— **Piękny plon.** Do redakcyi naszej nadesłał p. B. Habdank-Gembarzewski właściciel majątku Klizin powiatu noworadomskiego, wiązkę zwyczajnego polnego grochu. Łęciny, czyli słoma tego grochu dochodzi do 9¹/₂ stóp długości, a na jednej łodydze naliczyliśmy 25 strączków; — pomimo dobrego wogóle urodzaju w tym roku, groch ten imponuje swym rozmiarem. Zapewnia nas też pan G., że przed trzema laty miał w Klizinie również piękny groch, który mu przy omłocie oddał 15 ziarn plonu.

— **Komisarza do spraw włościańskich pow. brzezińskiego as. kol. Pułhona,** przeniesiono do Noworadomska, a na jego miejsce mianowano naczelnika straży ziemskiej pow. melitopolskiego, Rodziankę.

— **W Sosnowcu** na linii kolei warszawsko-wied. — Jak donosi «Kur. Sos.» — będą urządzone trzy tunele: jeden na przejeździe przy fabryce Huleczyńskich, drugi przy pałacu H. Dietla i trzeci na Starym Sosnowcu. Tunele te mają być urządzone stopniowe i do robót pierwszego tunelu przy fabryce Huleczyńskich już przystąpiono.

— **Surowa krytyka nasza** (pisze «Kur. Codz.») charakteru zabaw ludowych w Sosnowcu, przedrukowana również w «Tygodniu» piotrkowskim, wywołała istną burzę na głowę ówczesnego korespondenta «Kuryera». Przedsiębiorcy jednak sami przyszedli do przekonania, że zabawy należało zreformować, co też i uczyniono. Przedewszystkiem teraz zabawy odbywają się nie codziennie, ale tylko w niedziele i święta i trwają tylko do godz. 11-iej wieczorem; nad porządkiem czuwa ciągle policya, najmniejszy wybrzyk bywa surowo karany, a ludek bawi się jak może. Mamy nadzieję, że przedsiębiorcy usuną jeszcze jedną niewłaściwość, która już dawno straciła racje bytu w większych miastach, t. j. obrzucanie się tak zwanem «confetti». Ani to zabawne, ani moralne. Na papierkach tych robi świetny interes niejaki Perecyk, który za tanie pieniądze wydzierżawił wyłączne prawo sprzedaży «confetti»; wątpimy, aby przedsiębiorcom zależało co na tem, czy Perecyk zgarnia kilkaset rubli za sezon do kieszeni. Gwoli więc absolutnego unormowania zabaw ludowych, nie wątpimy, że możnaby zwrócić dzierżawną sumę, podobno 25 rb. p. Perecykowi.

— **Nosaczna** pojawiła się we wsi Niesięcin, gminy Rzew; zachorowały mianowicie konie włościanina Antonina Fisiaka. Przedsięwzięto odpowiednio środki ostrożności, by zapobiedz szerzeniu się zarazy.

— **Brak prefekta.** «Kur. Sosn.» zastanawia się nad brakiem księdza do wykładu religii w prywatnych szkołach sosnowieckich, które nie mogą narzekać na brak uczniów. Z omawianych zakładów naukowych «Kuryer» wymienia: pensję p. Woźniczko i szkoły elementarne-prywatne: pp. Wacowskiego, Lipskiego, p-ny Albrycht, p-ni Banachowicz, p-ni Żarskiej, 2-klasową T-wa hr. Renard i gminną na Dębowej Górze.

— **Z kolei.** Stacje w Skierniewicach, Koluszkach, Sosnowcu i Zabkownicach objeżdża, złożona z przedstawicieli kolei oraz poczty, komisya, która ma za zadanie przedsiębrać środki, zapobiegające opóźnieniu pociągów osobowych na stacjach węzłowych z powodu przedawania poczty.

— **W przedzalni** C. G. Szöna w Sosnowcu, wskutek braku obstalunków, ilość dni roboczych ograniczoną została na czas dwumiesięczny (po dzień 29/X) do 3 w tygodniu; wyjątek stanowią oddziały: ślusarski, przy kotłach parowych i maszynach elektrycznych.

— **Do szkoły sztygarów** w Dąbrowie-Gór-

niczej na 115 kandydatów zostało przyjętych do kl. I na zasadzie egzaminów konkursowych z rosyjskiego i arytmetyki—30-tu.

— **Straż ochotnicza** w Będzinie została ostatecznie zorganizowana. Zapisało się do niej 140 członków.

— **Na stacyi Koluszki** kolei Warsz.-Wied. nastąpiło w d. 9 b. m. wykolejenie. Skutkiem złe ustawionej zwrotnicy wypadł szereg wagonów, bawelną ładownych na zapórę tak, że trzy z nich uległy zupełnemu rozbiciu. Wypadku z ludźmi nie było.

— **Nowy gmach teatralny** w Dąbrowie jest już na ukończeniu; otwarcie teatru nastąpić ma w końcu października r. b.

— **Za listy zastawne** miasta Piotrkowa żądano w ubiegłym tygodniu 95,50; zaś miasta Częstochowy 95,60.

— **W przemyśle tkackim** stan interesów stale się poprawia, według zapewnienia «Gazety Losowań». W Łodzi zastoju w przemyśle ani śladu, we wszystkich fabrykach przywrócono normalny czas roboczy (?) Sprzedaż wyrobów jest ożywiona i zapasy znacznie się zredukowały.

— **Nowa fabryka** wyrobów korkowych otworzyli w Łodzi pp. Wł. Malcz i J. Orłowski. Mają one wielkie zastosowanie w przemyśle; używa się ich bardzo skutecznie do izolacji rur wodnych i parowych, przewodów ziemnych i kopalnianych, przeciw szkodliwym wpływom ciepła, zimna, wilgoci, mają zastosowanie w budownictwie, jako materyjał na dachy piwnic i lodowni, do budowy lekkich ścian i t. p. Zasługą jest pp. Malcza i Orłowskiego, że założyli fabrykę podobną; dotychczas bowiem wszystkie wyroby korkowe sprowadzane były z zagranicy.

— **Fabrykacja kalek.** Łódź odznacza się wielką ilością różnego rodzaju oszustów i wyzyskiwaczy. Świeżo notują wykrycie fabrykowania kalek przez felczera Icka Koprowskiego, celem uwolnienia popisowych od powinności wojskowej, za co pobierał on dość znaczną zapłatę, uiszczaną zawsze z góry. Koprowski był specjalistą od odejmowania wielkich palców u nóg, przez co operowany zostawał kaleką, niezdolnym do służby wojskowej. Koprowski znany był jako specjalista, mieszkał przedtem w Kamińsku i innych miasteczkach, gdzie z powodzeniem dokonywał swoich operacyi. Tutaj również zoperował niejakiego Lejbę Błotka, który leżał chory u szwagra swego na Bałutach, i, narzekając na ból w nodze, nie żądał lekarza, a tylko odwiedzał go felczer Koprowski. Ciekawi sąsiedzi zdołali wywietrzyć prawdę, o czem dowiedział się wkrótce i wydział śledczy. Icek Koprowski i ojciec operowanego Mordki Błotka, osadzeni zostali w więzieniu.

— **Używane marki pocztowe.** Jedną z łódzianek oddawała na głównej poczcie list rekomendowany. Urzędnik, przyjmujący list, zauważył, że marki są podejrzane i że były już w użyciu, lecz znak stempla z ręcznie usunięto. Panią ową zatrzymano pod jakimś protekstem, sprowadzając tajnego policyjanta, który stwierdził, że owa pani jest zupełnie niewinna. Nabyła ona marki u Motela Dittmana, na ulicy Widzewskiej № 162. Przy rewizyi, dokonanej w mieszkaniu i sklepie Dittmana, znaleziono ogromną liczbę marek 7, 10 i 3 kop. już oczyszczonych ze stempla i potrzebne do tego substancje. Dittmana aresztowano, powierzając go opiece sędziego śledczego.

— **„Ziarno”.** Na prezesa rady Stow. spożywczego «Ziarno» w Łodzi powołano inżyniera Jeziorkowskiego, na wice-prezesa pp. adw. przys. A. Babickiego i T. Boguckiego, a na sekretarza inżyniera St. Nakielskiego.

— **Dla obłąkanych.** Otwarcie schroniska dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią nastąpić ma w miesiącu bieżącym.

— **«W gimnazjum łódzkim,** pisze korespondent «Warsz. Dniwnika», było tego roku zaledwie 40 miejsc wolnych w klasie przygotowawczej; w innych klasach nie było wakan-sów. Na 40 miejsc zgłosiło się przeszło 120

kandydatów. Trzeba było widzieć zmartwienie rodziców, zniewolonych zabrać dzieci swoje z powrotem do domu. Gimnazjum mężkie rozporządza podobno kapitałem swobodnym w sumie 30,000 rubli. Dlaczego nie otworzy za te pieniądze klas równoległych?»

— **W Łodzi**, jak donosi «Kur. Codzien.», uzyskał zatwierdzenie władz wyższych cech fryzjerów.

— **Łódź.** Na studia przygotowawcze, dotyczące zaprowadzenia w Łodzi wodociągów i kanalizacji, inż. Lindley zażądał podwyższenia dotychczasowego kredytu (w ilości 15,000 rb.) o 29,000 rub., która to suma okazała się potrzebną dla sporządzenia planów, ustawienia reperów, urządzenia stacji doświadczalnej itd. Żądanie inżyniera L. zostało uwzględnione i przedstawione do zatwierdzenia władzy wyższej.

— **Na wpisy dla niezamożnych uczniów** złożył p. Ziemiński rb. 4.

— **Kronika wypadków w gub. piotrkowskiej** za miesiąc lipiec r. b. Pożarów było 61. W tej liczbie: z podpalenia 15; od pioruna 4; z wadliwej budowy kominów 9; z nieostrości 13; z niewiadomej przyczyny 29. Straty wyniosły 559797 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 21; zabójstw 3; samobójstw 8; znaleziono trupów 6; dzieciobójstwo było 1; porażeń 4; nieszczęśliwych wypadków 5; kradzieży 7.

— **Do dzisiejszego numeru «Tygodnia»** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów «Cennik drzew i sadzonek» Złotego-Potoku hr. Raczyńskiego.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Zostali przeniesieni: proboszcz parafii Rzgów, ks. Antoni Janczak, do po-Reformackiego kościoła w Lutomiersku w pow. łaskim. Wikaryusz parafii Zagórów w pow. słupeckim, magister Św. Teologii ks. Włodzimierz Jakowski, do parafii Pabjanice. Wikaryusz parafii Działoszyn, ks. Stanisław Salski, do Milejowa. Wikaryusz parafii Grocholice, ks. Antoni Paradecki, do parafii Pызdry w pow. słupeckim.

— Mianowani: Mirosław Lipski — nadetatowym weterynarzem m. Będzina. Pomocnik referenta p-tu będziniego Zygmunt Russek — sekretarzem wydziału policyjnego magistratu m. Będzina. Bolesław Osieński — sekretarzem przy taksatorze ubezpieczeń p-tu łódzkiego.

Od administracji.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Korpus kadetów w Warszawie.** Na budowę korpusu kadetów w Warszawie ministerjum wojny wyznaczyło 1, 250, 000 rb. Suma powyższa okazała się niewystarczająca, wobec czego ministerjum wyznaczyło dodatkowy kredyt w wysokości 190,000 rb. Budynek korpusu obliczono na 600 wychowalców; lekcje w nowym korpusie w 4-ch klasach rozpoczną się d. 14-go września.

— **Usunięcie OO. Franciszkanów.** «War. Dn.» donosi: Minister spraw wewn. uznał za właściwe zamknąć w Kaliszu klasztor Franciszkanów i przenieść zakonników do klasztoru Reformatów we Włocławku. W kościele klasztornym będą się odbywały nadal nabożeństwa, przyczem ministerjum wydało rozporządzenie wyasygnowania odpowiedniej sumy na utrzymanie kościoła.

— **Niedokończony obraz Siemiradzkiego.** Henryk Siemiradzki zostawił w pracowni swej w Rzymie, w domu własnym przy via Gaeta, niedokończony obraz: «Chrystus pomiędzy dziećmi». Obraz, przedstawiający Zbawiciela, siedzącego wśród dzieci pod drzewem oliwnym na tle spieczonego palestyńskiego krajobrazu, przeznaczony był początkowo na wystawę paryską 1900 roku. Siemiradzki odłożył jednak jego wykończenie, poświęcając czas pracy nad kurtynami teatralnymi dla Krakowa i Lwowa.

— Towarzystwo Kredytowe Ziemi.

Odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem radcy komitetu, p. Janusza Sliwińskiego, publiczne zebranie Towarzystwa, na którym Dyrekcja Główna składała sprawozdanie za półrocze od 1-go maja do 1-go listopada 1901 r. Imieniem Dyrekcji Główniej referował p. radca Załuski. Ze sprawozdania wynika, że pozostałość do umorzenia z pożyczek od stowarzyszonych, poczynając od raty 2-jej roku 1901 wynosi rub. 121, 241, 742 kop. 2 1/2, suma listów 4 1/2 proc. i 4 proc. w obiegu rub. 121, 223, 550. Fundusz rezerwy wynosił w tym terminie rub. 8, 077, 053. Depozyta w Towarzystwie wynosiły około 25,000,000 rub.

— **Kolej Tomaszowska.** Sprawa budowy kolei z Lublina do Tomaszowa ma być w jesieni rozpatrywana przez komisję, którą wyznaczyło ministerjum komunikacji do budowy nowych dróg żelaznych. Poruszono projekt, aby budowę kolei Tomaszowskiej podjął skarb na rachunek własny. Byłby to jedyny racjonalny środek na przyspieszenie budowy kolei.

— **W Poznaniu Cesarz Wilhelm II,** odpowiadając na przemówienie marszałka sejmu prowincjonalnego, wypowiedział mowę, z której zbyt pohopnie i nieogłędnie większość pism naszych wyciągnęła optymistyczne jakieś wnioski. Różnica pomiędzy mową poznańską a malborską istnieje tylko w formie: treść obu godzi się z sobą jak najkonsekwentniej i mowa poznańska jest dalszym ciągiem mowy malborskiej — w umiarkowańszym tylko tonie utrzymanym.

— **Z jarmarku niżegrodzkiego.** Nadchodzą podobno zadawające wiadomości: ma się on odznaczać wielkim ożywieniem, co poczytywane jest za oznakę, że stosunki wracają do normalnego stanu. Z uwagi na to, iż jarmark, o którym mowa, jest sprawdzianem zdolności spożywczej przeważnej części Cesarstwa, pomyślny jego przebieg rokuje rozwój stosunków handlowych w niedalekiej przyszłości.

Wiadomości ogólne.

— **Z senatu.** W d. 12 (25) czerwca r. b. zapadło Najwyższe zatwierdzone zdanie rady państwa, mające znaczenie pierwszorzędne.

Jak wiadomo, senat stanowi najwyższą instancję nie tylko w sprawach sądowych, lecz i administracyjnych, dzieli się też na departamenty, z których każdy ma ściśle określony zakres działania.

Dotychczas jednak tylko departamenty sądowe, czyli tak zwane kasacyjne, ogłaszały drukiem orzeczenia swe, będące wskazówką dla sądów i stanowiące nader pokaźny zbiór jurysprudencji.

Z mocy prawa, o którym piszemy, na przyszłość nie tylko departamenty kasacyjne, lecz i departament I (administracyjny), departament II, w którym koncentrują się sprawy włościańskie i departament heroldii, ogłaszać będą wyroki swe, o ile w wyrokach tych komentowane są przepisy prawa obowiązującego i o ile p. minister sprawiedliwości, po porozumieniu się z odpowiednimi ministrami ogłoszenie danego orzeczenia uzna za właściwe.

— **Rewizja urzędów weterynaryjnych.** Naczelnik głównego zarządu weterynaryi, Peszticz, otrzymał polecenie od ministra spraw wewnętrznych dokonania osobiście rewizji urzędów weterynaryjno-sanitarnych w guberniach Królestwa Polskiego, następnie zaś w guberniach: kowieńskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej i podolskiej. Szczególna uwaga zwrócona ma być na sposoby transportowania bydła, przeznaczonego na rzeź, na dalszych dystansach.

— **Ministerjum oświaty** poleciło kuratorowi okręgu naukowego wydać przelozonym zakładów rozporządzenie, aby nauczyciele-kierownicy wycieczek przyrodniczych baczyli, aby uczniowie ogrodów, parków, lasów i łąk nie niszczyli, by przyzwyczajono uczniów do oszczędności w zbieraniu okazów natury, z tych względów,

że wycieczki mogą być organizowane w jedno i to samo miejsce przez kilka zakładów naukowych.

— **Restauracje.** Od stycznia 1903 roku wszystkie zakłady restauracyjne I rzędu będą obowiązane utrzymywać jeden pokój ogólny dla niepalących.

ROZMAITOŚCI.

— **Prof. Leopold Schenk,** uczony anatom i fizjolog, którego dzieło o wpływach zewnętrznych na kształtowanie się płci zrobiło w swoim czasie wielką sensację w całym świecie cywilizowanym, zmarł w Schwanbergu w Styryi, w 62 roku życia.

— **Prof. Oswald Balzer.** — Prof. dr. Oswald Balzer, obrońca galicyjski, który obecnie w sądzie rozjemczym o Morskie Oko przemawia, jest w tej chwili człowiekiem, na którego są zwrócone oczy wszystkich. Podajemy więc niektóre daty z życia tego wybitnego uczonego i profesora uniwersytetu lwowskiego. Urodzony w r. 1858 w Chedorowie, w Galicyi wschodniej, gdzie ojciec jego był starostą, prof. Oswald Balzer jest obecnie w pełni wieku męskiego, liczy bowiem zaledwie lat 44. Po skończeniu gimnazjum studiował prawo i filozofję w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie badał specjalnie prawo polskie i historję. W r. 1883 doktoryzował się, poczem niezwłocznie wyjechał dla dalszych studiów do Berlina. Po powrocie do kraju habilitował się na docenta prawa polskiego w r. 1885, w r. 1887 został profesorem nadzwyczajnym tego przedmiotu, a w 1890 r. profesorem zwyczajnym w uniwersytecie lwowskim. W r. 1889 Akademia umiejętności obrała go swoim członkiem - korespondentem, a roku 1891 otrzymał nominację na dyrektora krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, gdzie z niezmiernym pożytkiem dla nauki pracuje dotychczas. Z prac jego na wyróżnienie zasługują: «Kancelaryje i akta grockie w wieku XVIII», «Rachunki domowe Zygmunta Augusta z r. 1549», «Początek sądów kapturowych», «Geneza trybunału koronnego», «Laudum Cracoviense» «Księga kryminalna sanocka», «Corpus juris polonici medii aevi», «Reformy społeczne i polityczne konstytucji 3 maja», «Genealogia Piastów», «List otwarty do prof. Teodora Mommsena», «Główne kierunki w rozwoju nauki porównawczej historii i praw słowiańskich i jej istotne zadania» i wiele innych pomniejszych.

— **Zbójcecki czyn żebraków.** Na jarmarku odpustowym w Podkaminie (w Galicyi) wśród grajków żebraczych znajdowała się w towarzystwie dziada z lirą, dziewczynka około 6 lat, ślepa na oba oczy, z powykrecanymi palcami i z ranami na rękach. Na jej, widocznie dobrze wyuczone, błagalne wołania o jałmużnę, zbiegali się litościwi ludzie i obdarzali ją pieniędzmi i chlebem. Wtem zbliża się ku niej pewna starsza kobieta i dając jałmużnę, rzecze: «Pomódł się dziecko za moją zaginioną wnuczkę, Kasię». «Przecież to ja!» odparło niespodzianie dziewczę. Ludzie osłupieli ze zdumienia. Wnet przywołano zandarma, który dziada z lirą aresztował, a z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, co następuje:

Przed dwoma laty w Zarzaniecy, miejscu odpustowym, koło Podhajec, żebracy porwali ową dziewczynkę, skrepowali powrozami, wypieklili oczy, powykrecali palce u rąk, poczem swobodnie już obwozili po całym kraju na odpusty, aby nieszczęśliwe dziecko pobudzało kalectwem swem do ofiarności iklliwe serca — na korzyść dziadów opryszków. — Po odkryciu w Podkaminie tej ohydnej zbrodni, lud przybyły na odpust tak był oburzony na wszystkich dziadów, grajków i żebraków, iż mało ich nie pozabijał. Byli oni zmuszeni natychmiast uciekać z Podkaminia, a nawet po drodze, w okolicy, nikt im nie chciał dać ani jałmużny, ani noclegu.

— **Król Oskar II,** zwiedzając w tych dniach pensję panien, jednej z nich zapytał: jacy byli najwięksi królowie szwedzcy?

— Gustaw Adolf i Karol XII — odpowiedziała panienka.

— I Oskar II — dodała inna.

Król uśmiechnął się, słysząc to pochlebstwo i prosił ją, aby wymieniła wielkie wypadki jego panowania.

Dziewczątka namyślało się długo, wreszcie wyznała z płaczem, że nie wie.

— Pociesz się moja mała — rzekł jej król — bo i ja nie wiem!

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 5 (18) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: I) osady młynarskiej wiecznoscynowej «Bernatowizna» w pow. częstochowskim w gminie Huta Stara, od sumy 8000 rb. II) nieruchomości

ci, położonej w m. Piotrkowie pod № 285/308, od sumy 7000 rb.

— 23 grudnia (5 stycznia 1903 r.) w sądzie gminnym na folwarku Pabjanice w pow. łaskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabjanicach przy ul. Warszawskiej i drodze, prowadzącej do m. Łodzi, pod № 613A, od sumy 3000 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia 1903 r.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: I) w Sulejowie pod № poliej. 136, hypotecznym 67, od sumy 2300 rb. II) w m. Piotrkowie przy ul. Piotrowskiej, Ekaterynieńskiej i Woroneckiej pod № 40, od sumy 55000 rb. i niżej.

— 3 (16) września w magistracie m. Łodzi na sprzedaż trzech partii drzewa.

— 17 (30) września w magistracie m. Częstochowy na trzyletnią dzierżawę traw w parku Jasnogórskim, od sumy rocznej 70 rb. 50 kop.; in plus.

— 2 (15) września w urzędzie p-tu łódzkiego na restaurację szpitala św. Aleksandra w m. Łodzi, od sumy 3347 rb. 33 kop.

— 13 (26) września we wsi Dąbrowie w gminie Chojny p-tu łódzkiego, na sprzedaż 100 tysięcy cegły, od sumy 243 rb. 84 kop.

— 24 września (7 października) w magistracie m. Łodzi, na budowę murowanych pisuarów przy miejscach ustępowych w ogrodzie miejskim, między ul. Mikołajewską i Widzewską, od sumy 706 rb. 11 kop. in minus.

— 16 (29) września w magistracie m. Rawy na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej w m. Rawie, a także na oczyszczenie miejsc ustępowych, konserwację narzędzi ogniowych i czyszczenie komiń w budynkach miejskich.

— 16 (29) września w magistracie m. Rawy na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej w m. Rawie, a także na oczyszczenie miejsc ustępowych, konserwację narzędzi ogniowych i czyszczenie komiń w budynkach miejskich.

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:		Do Warszawy	
Do Granicy i Sosnowca		Do Warszawy	
2 m. 41 w nocy kuryjer.		3 m. 5 w nocy kuryjer.	
4 m. 24 w nocy osobowy		5 m. 7 w nocy osobowy	
9 m. 29 rano pocztowy		6 m. 20 rano osobowy	
12 m. 35 po poł. osobowy		8 m. 19 rano osobowy	
3 m. 15 po poł. osobowy		11 m. 8 rano osobowy	
5 m. 4 po poł. pociąg		1 m. 32 po poł. pociąg	
6 m. 25 po poł. osobowy		6 m. 2 wiecz. pocztowy	
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy		7 m. 56 wiecz. osobowy	
Przychodzą do Piotrkowa:		Z Warszawy	
Z Granicy i Sosnowca		Z Warszawy	
12 m. 25 w nocy osobowy		11 m. 27 w nocy osobowy	

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź		Piotrków
	Ruble i kopiejki.		
Pszenvica wyborowa	5.80	}	5.30—5.50
„ średnia	5.70		
Zyto wyborowe	} 4.00—4.10	}	3.40—3.80
„ średnie			
Jęczmień browarny	5.45	}	3.70—4.00
„ na kaszę	5.00		
Owies wyborowy	} 3.00—3.20	}	2.80—3.25
„ średni			
Groch warzelny	7.50	}	—
„ pastewny	5.30		
Proso	—	}	—
Gryka	—		

O G Ł O S Z E N I A

Drukarnia, Introligatornia, Skład Papieru i Materyjałów Piśmiennych

M. Dobrzańskiego w Piotrkowie,

PRZY REDAKCYI «TYGODNIA».

Postawa wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych do biur rządowych i prywatnych. Roboty kolorowe, Adresy, Blankiety, Bilety wizytowe, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusz, Tabele, Rejestry, Zaproszenia ślubne, Zawiadomienia i t. p.

Rb. 200
miesięcznie

i więcej może zarobić każdy, podjąwszy się agentury przedmiotu łatwo zbytnego i niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Oferty (i w rosyj. języku) kierować: Leopold Feith, Wien VII/2. (8—2—4)

Kazimierz Ubysz w Bełchatowie, st. kolei Piotrków, poleca

DO SIEWU ŻYTO

Kanadyjskie pierwszej reprodukcji i także żyto Petkuskie. (3—3)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

o **Cena flakonu 60 kop.** o

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.

Żądać wszędzie. (10—7)

BIURO UNGRA

w WARSZAWIE,
Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie Meble nowe i używane. Wielki wybór Mahoni. Ceny niskie. (6—4)

Salę balową t. zw. Kupiecką

kompletnie urządzoną z kuchnią, nakryciem i zupełnym urządzeniem wynajmuje na wesela i wszelkie uroczystości po cenie umiarkowanej.

Adres: ul. Kazańska (dawniej Garncarska) dom własny

(3—2)

Z uszanowaniem **M. HERTZ.**

Wystrzegać się
naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 5480)

(10—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Poszukuje się 9—11 letniej

Dziewczynki

do wspólnej nauki. — Wiadomość w Redakcyi. (3—2)



MAGAZYN
MUZYCZNY

W. A. WALICKIEGO

przy ul. «Orłowskiej»
w domu W. Dudzińskiego

zawiadamia, iż otrzymał znaczny transport harmonij w cenie od 2 do 25 rub. i organków w cenie od 12 k. do rb. 2 k. 50 za sztukę. Posiada też stale na składzie nowe i używane fortepiany i pianina różnych fabryk, na wynajęcie i na sprzedaż; fis i flatharmonije, aryozy, flety, kornety, klarnty, cytry, bałajki, polifony, feniksy, intony, arystony, skrzypce, gitary, wszelkie struny, samogrające albumy, zegary, dziecinne zabawki — automaty grające i poruszające się — w różnych cenach i t. p. Przyjmuje nastrojenia, korekty i wszelkie reperacje i przeróbki. (3—1)

Zginął paszport

wydany przez Zarząd Gminy Szydłów na imię Antoniego Zeczkowskiego w d. 15 Stycznia starego stylu 1902 r. za № 3/146. (3—1)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 54 powieści p. t.

«O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca Mirosław Dobrzański.

nikogo tu nie znam, dla tego do pana się udaje.
rady i pomocy. Jestem pierwszy raz w Nantes i
— Proszę pana, rzekłem, potrzebuję pańskiej
Anglii i wreszcie przystąpiłem do interesu.
ze muszę zaraz w ważnych interesach wyjechać do
Przedstawilem mu się kto jestem, powiedziałem,
z oczami czarnej i bystrymi pomimo wieku.

fony i białe na twarzy, wesoły, szczerzy, rozmowny,
lat, siwy jak gołąb, łysy, pulchny, starannie wygo-
Był to człowiek liczący przeszło pięćdziesiąt
tier, bo tak się zwał posesor hotelu.

w braku lepszego i zaraz udalem się do dobry
znow rozumny, uznałem jednak ten projekt za dobry
jego sądzie o właścicielu, który raz był gimp to
Zwróciłszy uwagę Alfonsa na sprzeżność w
na rozumnego człowieka.

Francuz tylko po francuzku panuje, jednakże wygłada
a choć się z nim rozmówić nie mogę, bo głupi
hotelu. Powiadam panu ma mińę bardzo przyzwolta
naradzić się co do tego z właścicielem tutejszego
— Mam ideę prosię pana, pyszną ideę. Trzeba
jakiego środka. Pomyślał chwilkę i rzekł:

skarbu. Zapytałem się Alfonsa, czy on by nie znalazł
a mnie szło o zupełnie, pewne bezpieczeństwo mego
czenie to było nieprawdopodobnym, jednakże możliwym,
może wpaść w ręce Walburga. Jakkolwiek przypusz-
ale myśl tę odrzuciłem z uwagi, że dziennik taki
chowana szuka mieszkańia przy familii lub wdowie,
w miejscowych dziennikach, że panna dobrze wy-
co poczuję i dokąd się udać. Zrazu chciałem ogłosić

— 434 —

wyspie Noirmontier. Pan nie słyszał o takiej wyspie?
tarszka, właścicielka niewielkiego folwarku na
— Jest to matka mego buchahera, pani Noiret,
Cóż to za wdowa?

— Ale owszem, niczego więcej nie pragnę.
gowanej. Za wdowę tę rzeczę głową, że jest uczciwą,
nikomu na myśl nie przyjdzie szukać pańskiej prote-
latach, posiadającej domek i rolę w miejscu, w którym
pomieścić przy pewnej wdowie, osobie w poduszkiach
— Bo widzi pan... czy nie mogłaby tej dany

— Zapewne, że to byłoby najlepsze.
była koniecznie mieszkać przy familii?
— Czy osoba, którą się pan zajmujesz, potrze-

Zamyślił się przez chwilę i w końcu rzekł:

możesz mi pan w tem dopomóc?
który jej zapewne szukać będa, nie znalazł. Czy
dobrem i bezpiecznem miejscu, żeby jej przesła dowcy,
jednak dodać, że panna ta musi być ukryta w
umiata jej bronic. Zapłać co będzie trzeba. Muszę
którejby miała nad nią opiekę i w razie potrzeby
pomieścić przy jakiej porządnej i uczciwej familii,
wozić. Chciałbym ją więc tu, w Nantes, lub w okolicy
młody, nie mogę panny, obecny mi zupełnie ze sobą
Widziałes ją pan zapewne. Jest młoda i ja jestem
moją rodaczką i sumienie nakazywało mi to uczynić.
ją wyrwałem z rąk jej przesła dowców. Jest Polką,
Los tak zdarzył, żeśmy się spotkali w podróży i ja
łączę mnie ani związeki krwi, ani żadne inne związeki.
osobę. Otwarcie panu powiem, że z osobą tą nie
jakes pan musiał zauważyć mam ze sobą młoda

— 435 —

— 438 —

Statek włócił się powoli. Pierwszy raz widziałem
morze, wprawdzie ograniczone brzegami, a mimo to
swym majestatem zrobiło ono na mnie bardzo silne
wrażenie. Lekki wiatr marszczył zielonemi falami
Atlantyku, które lizaly koła naszego statku, powietrze
silne, ostre, orzeźwiająco wpływało na umysł. Jakże
się czulem szczęśliwy w tej chwili przy boku mej u-
kochanej! Cóżbym dał za to, bym mógł tak płynąć
w nieskończoność, do końca życia!

W parę godzin przywlekliśmy się do wyspy
Noirmontier, której brzegi i wzgórze, obrosłe wierz-
bami i brzoza, zdaleka już wyglądały jak ogród
szmaragdowy na tle z szafiru toni morskich. Smukła
biała wieża kościoła w miasteczku Noirmontier, wy-
rażnie się odbija od otaczającej ją zieleni.

Gdyśmy wylądowali, pan Noiret wynajął ciasny
i niewygodny wózek miejscowy, który nas powiózł
do folwarku jego matki. Właściciel hotelu nie prze-
sądził wcale opisując mi ten folwark, jako miejsce
bardzo ładne i bardzo bezpieczne. Dom mieszkalny
i zabudowania gospodarskie ukryte były w głębokim
parowie, wyźłobionym w czasach zapewne bardzo
dawnych przez napływ wód morskich, otoczony ogro-
dem dzikim i starym. Sama pani Noiret wyglądała
na spokojną, dobrą, poważną ale niepozobawioną ener-
gii kobietę. Opowiedziałem jej wszystko i żądałem
opieki nad Anielką. Pokoje dla niej przeznaczone
były na pierwszym piętrze, niewielkie ale miłutkie,
czyste i z ładnym widokiem na morze. Prędko uło-
żyliśmy się co do ceny. Za mieszkanie, życie, usługę,

Pociągnąłem za sobą i szybko zbiegaliśmy po schodach
na dół. W westibulu słabo oświetlonym przez gazowe
lampy drzemał w fotelu szwajcar i niespokojnie prze-
chadzał się Alfons. Gdyśmy tu stanęli, szwajcar się
obudził i podniósł głowę.

— Daj mi pan kilka rubli! szepnął Alfons.

— Wyjąłem z kieszeni trzy ludory w złocie i
podałem szwajcarowi, który ciekawie przypatrywał
się Anielle, ale poczuwszy złoto uklonił się nisko,
drzwi narościez otworzył i wśród życzeń szczęśliwej
podróży nas pożegnał.

Za chwilę znaleźliśmy się w powozach i ja
głośno rozkazałem jechać na dworzec kolei idącej
do Hawru. Ruszyliśmy dobrym klusem, a za nimi w
drugim fijakrze Alfons. Przejechaliliśmy w ten sposób
parę ulic, poczem wyjrząwszy widziałem jak Alfons
zawrócił i w inną stronę pojechał. Jak dotąd więc
wszystko szczęśliwie się udało.

Anielka wsunęła się w głąb powozu i głośno
szlochała. Starałem się ją wszelkimi siłami uspokoić
i natchnąć odwagą.

— Nie płacz pani, mówiłem, płacz nie nie
pomoże. Obawiać się niema czego. Najniebezpieczniej-
sza część naszej ucieczki to jest wyjazd z hotelu
udała się szczęśliwie. Teraz tylko pokręcimy się
trochę po mieście dla zmylenia pogoni, jeżeli jaka
będzie, potem pojedziemy na kolej i rzecz skończona.
Nie smuć mię pani, nie kraj mi serca swym płaczem.
Chciej mi trochę ufać a będzie dobrze.

do Nantes.

Było wtedy dziesięć minut po trzeciej. W dwa-
dziesiąt minut potem, Anielka, ja i Alfons pędziliśmy
przez galopem.

— Boni mrunknął woznica smagając konia, który
na dworcem kolei idącej do Nantes.

— Pięć franków, jeżeli za dziesięć minut będę
mu do ucha:

stojących na placu schwytem najbliższego i szepniętem
wkrótce wyszliśmy napowrót. Z gromady fiaków
Przeszliśmy się trochę po pustej jeszcze sali i
uniknę swobodny z mym drogiem łupem.

Wagę Walburga na siebie zwróci, a ja tymczasem
Los mię wziął w swą opiekę. Ta trójca całą
latarni, że dama owa była młoda i blondynka.

gdą przechodzili koło mnie dojrzałem przy blasku
czyż i jakas dama. Zatrzymałem się na chwilę i
ca fiakr, z którego wysiadło dwóch młodych męz-

Współczesnie z nami zajęchal przed schody dwor-
szące zegary są czasem dobre.

znienia na poczęs do Nantes. Pokazuje się, że i śpie-
z tego niezmiernie zadowolony, bo lekciem się spo-
facyjacie się znajdujący, wybił godzinę trzecią. Byłem

Gdyśmy dojeżdżali do banketu zegar, na jego
miałem jej tego za zle i nie dziwiłem się temu wcale.
i trzymała się nadzwyczaj ostrożnie i zimno. Nie

Uspokoiła się wreszcie, ale mówila bardzo mało

Jeszcze raz podziękowałem Francuzowi i natych-
miast z Anielką, zostawiwszy w hotelu Alfonsa, wybra-
łem się w drogę. Towarzyszący nam buchalter pana
Montier, człowiek młody, brunet, był bardzo uprzejmy,
zapewniał, że Anielce będzie dobrze, wygodnie i
bezpiecznie u jego matki. Na statku niezgrabnym i
ciężkim starym gracie, służącym zapewne tylko do
tego rodzaju wycieczek, oprócz nas znajdowało się
kilkunastu wieszniaków i wieszniaczek, obciążonych
pustymi koszami, których zawartość spieniężony w
mieście, wracali do domu. Zresztą nikogo więcej nie
było.

Jeżeli pan chce interes zafatwić, to jeszcze dziś może
nie na dziś mego buchaltera i on z panem pojedzie.
wtorek i statek odchodzi z portu za godzinę. Uwol-
statkiem parowym. Szczegółowie pan trafił. Dziś jest
była się dwa razy tygodniowo we wtorki i piątki
— Owszem panie. Komunikacja z wyspą od-
Noirmontier.

i spytałem czyby nie można popłynąć zaraz na wyspę
go. Podziękowałem mu serdecznie za radę i pomoc
prawdą, to nie mogłem znaleźć dla Anielki nic lepszego-
Jeżeli wszystko to co Francuz mi mówił było
nie znam, zresztą nie wypada.

się w to nie wdaję. Rozumie pan... ja się na tem
spraw, mamam Noirêt sama się musi umówić. Ja
opiekę znacznej osoby. Co się tyczy życia i innych
wana nic lepszego znaleźć nie może. Będzie miała
to mijsce bezpieczne, spokojne i panska protego-

— Przyznaję się, że nie.

— Naturalnie, skądżebyś pan miał słyszeć. Jest
to wyspa na oceanie Atlantyckim, na oceanie panie,
oddalona od Nantes o trzy godziny drogi, rozumie
się morskiej. Jest tam miasteczko, które się tak
samo nazywa, Noirmontier. Bardzo ładne miasteczko.
W lecie zjeżdża tam wiele osób do kąpieli morskich.
Pyszne kąpiele, powiadam panu i doskonale leczą
choroby nerwowe. W naszym wieku wszyscy jesteśmy
potrosze chorzy na nerwy.

Francuz był gaduła, ale nie przeszkadzałem mu.

— Otóż proszę pana, pani Noirêt, matka mego
buchaltera, zacna staruszka i godna obywatelka,
posiada o sześć kilometrów od Noirmontier folwar-
czek wiejski. Śliczny folwarczek wśród drzew i ogro-
dów. Powietrze tam jest morskie, zdrowe, jędrne,
balsamiczne. Parole d'honneur! Dom mieszkalny składa
się z trzech pokoi i kuchni na dole i tyłuż pokoi
na górze, na piętrze. Jest tam prócz tego gabinecik
w wieżycze, bo dom ma wieżyczkę, jak feodalny
zamek. Takie czasy panie, że teraz nie szlachta ale
mieszczanie posiadają feodalne zamki. Zapalisz pan
cygarete? Wyborne cygarety, sprowadzam je z
Moskwy dla moich klientów...

Zapaliłem ofiarowanego mi papierosa, który
istotnie był z fabryk rosyjskich, a pan Montier
dalej prawil:

— Otóż monsieur, mamam Noirêt wynajmuje
osobom płci żeńskiej trzy pokoje na piętrze i gabi-
necik w wieżycze za trzysta franków rocznie. Jest

Anieli, jakie niebezpieczeństwo grozić może jej ojcu
ze strony Walburga. Pokazało się, że ojciec panny
Anieli, nazwiskiem Baranowski, pełnił przed dwoma
laty obowiązki kasyjera w dobrach i fabrykach, jakie
wtedy Walburg prowadził, i przeniewierzył mu się
do wysokości dwóch tysięcy rubli. Walburg z wła-
ciwym sobie złodziejskim sprytem nie oddał Bara-
nowskiego w ręce sprawiedliwości, ale, posiadając w
rękę dowody malwersacyi swego kasyjera, zrobił z
niego dla siebie powolne narzędzie, tak dalece powolne,
że ten mu oddał nawet jedyną córkę na cel nieznany
i, jak wiemy, łajdacki z gruntu. Ostatecznie Baranow-
ski ten bardzo niewiele musiał być wart.

Bądź co bądź groźby swej względem malwer-
santa Walburg teraz wypełnić nie był w stanie i z
łatwością zdołałem o tem przekonać Anielkę. Uspo-
kojona co do tego stała się weselszą, swobodniejszą,
rozmowną i okazała bardzo wiele wdzięku, odczytania
i niepospolitej inteligencyi. Całą drogę przepędziliśmy
nader wesoło, a ja z każdą chwilą stawałem się
coraz więcej zakochany... tak, zakochany, bo trzeba
raz to słowo wypowiedzieć. Za nic w świecie, za
wszystkie angielskie milijony nie byłbym teraz opuścił
Anielki i jadąc marzyłem o złotej, cichej przyszłości
przy boku mej drogiej dziewczki.

Przybywszy bez przeszkody i bez żadnych wy-
padków do Nantes, trzeba się było przedewszystkiem
zająć stosownem, przyzwoitem i bezpiecznem pomiesz-
zeniem panny Anieli. Nie znając miasta, w którym
po raz pierwszy w życiu byłem, łamałem się z myślami